

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dziełek”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki” w II. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 3600 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 4565 m., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 4500 m. — Cena ogłoszeń 400 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 12.

Poznań, dnia 25 marca 1923 roku.

Rok XXIX.

W WIELKI PIĄTEK.

Było to w Wielki Piątek r. 1857.

Z balkonu maleńkiej willi nad jeziorem Zurechskim jeden z największych muzyków świata spoglądał na triumfalny pochód wiosny rozsiewającej na martwej dotąd ziemi czar świeżości, radości i wesela.

W sercu jego zniekanem i niespokojnem budzić się poczęły słodkie i błogie uczucia; ogarnął je przedziwny urok pamiętnego w dziejach ludzkości dnia.

W jednej chwili zrozumiał cudowną moc krzyża błogosławioną i kojącą. Usiadł i zaczął układać pieśń o czarującej piękności Wielkiego Piątku, który będąc chwilą największego cierpienia i ofiary stał się dniem promiennym przebaczenia i radości tak iż trawy, kwiecie i kwiaty, przyroda cała przeczuła tajemnicę Bożą zbawienia i z błogim uśmiechem spoglądać zaczęła na skruszonego i wyzwolonego człowieka.

Wizja ta stała się dla Ryszarda Wagnera myślą przewodnią dla najwznioślejszego dzieła, w którym pod wieczór swego życia wieniec laurowy złożył na skroni Ukrzyżowanego i wyraz dał swym religijnym i moralnym przekonaniom.

Po wieczne czasy krzyż, drzewo hańby i straszne narzędzie śmierci od chwili, gdy na nim zawisł Syn Boga żywego, jest ozdobą, znakiem zaszczytnym, symbolem i narzędziem błogosławieństwa.

A stał się nim dlatego, że jest wiecznym pomnikiem

najwyższej miłości. Przedziwne krzyż ten głosi światu cuda miłości Bożej, miłości Jezusa. On wyczuł się z majestatu chwały, ludzką znikomą przyjął postać, ponosił wzgardy, upokorzenia i prześladowania, posłusznym był a posłusznym aż do śmierci krzyżowej, krwawą pokutę czynił w drodze z Ogrójca na Golgotę. Rozpięty na krzyżu oddał honor swój wydany

na wszelkie pośmiewisko, aby człowiekowi zjednać koronę honoru nieskazitelnego; oddał majątek swój pozwalając ostatnie suknie wydrzeć sobie, aby mu skarby wieczne otworzył i szatę chwały niebieskiej wysłużył, oddał życie swoje, aby ludzkość przez grzech Bogu obumarłą ożywił i do wiecznego życia przysposobił. Wziął koronę cierniową, aby na skroni człowieka wieniec niezwydły chwały spoczął, wziął wiezy, aby nam przywrócić wolność synów Bożych; cierpiał bicze, aby ratować przed katuszą piekła. »Wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa miłości swojej.«

Zniekane są dziś serca polskie na widok zawziętej walki poszczególnych klas, partyj i obozów politycznych w narodzie. Wprawdzie sam Bóg położył w społeczności ludzkiej głębokie różnice wśród tych części, z których społeczność się składa. Dopiero różnorodność i różnorodność poglądów i działań wytwarza pełność i bogactwo życia społecznego i daje mu rozmach należyty. Ta różnorodność woli, charakteru,



Ukrzyżowany.

Mal. Munkacsy.

poglądów i działań jest duszą życia, bo ono w gruncie rzeczy przedstawia się jako wysilek dążący do wyrównania zwalczających się wzajemnie sił i zapatrywań; jest więc nieodzowną w życiu każdego narodu.

Lecz coś wyższego musi wszystkie przeciwieństwa łączyć w jeden harmonijny zespół, jeżeli ma powstać dzieło piękne i pożyteczne lub wielkie jakieś dobro. Sprawia to religia chrześcijańska, która w myśl Ukrzyżowanego i z Jego rozkazu głosi miłość, choćby kosztem własnej ofiary i cierpienia, lecz tylko religia prawdziwa, niesfałszowana, której uko-

ronowaniem i wypełnieniem jest ofiara miłości Syna Bożego na krzyżu.

Naród nasz rozdzierający się w waśniach i walkach partyjnych i niezgodą domową „grożącą mu śmiercią” nie prędzej przyjdzie do prawdziwego pokoju i powszechnej zgody, aż znowu krzyż z najświętszym Ofiarnikiem stanie się ośrodkiem jego życia, a wspólny węzeł chrześcijańskiej miłości opasze go zewsząd. Tylko na podstawie „społeczności świętych”, ludzi oddanych szczerze Bogu i Ojczyźnie, wznieść się może trwałe gmach szczęśliwej społeczności narodowej.

Nikłe skutki.

Robimy często wielkie wysiłki i bardzo wiele poświęcamy pracy, by cel zamierzony osiągnąć, a jednak wyniki tej pracy są nieraz nikłe i małe. Jak to namęcza się często rodzice i nauczyciele, by dobrze wychować dzieci, a tymczasem cały ich mózół jakby przepadał bez śladu. Dzieci mimo wszelkich nauk i upomnień stają się coraz gorzej — oczywiście nie bez przyczyny. Jest to może mniej dziwne, gdy chodzi o rzeczy dobre, bo człowiek zawsze skłonniejszy jest do złego niż do dobrego. Ale jeżeli coś niedobrego a przytem nowego i najusilniej popieranego bardzo wolno się szerzy, to muszą być ku temu jakieś ważne przyczyny. A tak właśnie jest z szerzeniem się u nas protestanckiego sekciarstwa. Jeżeli się zważy, ile ta propaganda czyli ta „misyjna” i agitacyjna praca metodystów, adwentystów, hodurowców i innych sekciarzy ma dziś w Polsce sprzymierzeńców, ile środków się na nią łoży, ile ludzi jej się oddaje, jak socjalizm, masoneria i żydostwo ją popiera, jak zli i niechrześni Kościołowi katolicy, mile ją widzą, jak nowość jej wielu nęci i pociąga, jak olbrzymie sumy dolarów na nią się wyrzuca, jak dzisiejsze zwyrodnienie i zdziczenie obyczajów jej sprzyja, jak ciemnota i nieświadomość, a nade wszystko ta okropna bieda i nędza drogę jej toruje; jeżeli to wszystko dokładnie zważymy, to istotnie dziwić się trzeba, że wyniki i skutki tak gorączkowej i usilnie popieranej pracy są tak nikłe i liche. Sądząc po wysiłkach, środkach i sprzymierzeńcach tej propagandy, przypuszczaćby można, że już setki tysięcy powinnyby po naszych miastach i wioskach do tych sekt należeć. Tymczasem tak nie jest. „Nawróceni” nasi polscy „murzyni” liczą się zaledwie na dziesiątki i setki. Dlaczego? Jakie są przyczyny tego niepowodzenia?

Są różne. Jedną z tych przyczyn jest zupełnie obce pochodzenie tych sekt. Z wyjątkiem marjawitów i hodurowców wszystkie inne sekty są nam zupełnie obce, tak duchem jak pochodzeniem.

Sekty te są to rośliny wyrosłe i wyhodowane na gruncie protestanckim, a więc też tylko na gruncie protestanckim mogą się czuć swojo i bujniej się rozwijać, a więc np. w Niemczech, Anglii i Ameryce. Ale kto stamtąd do nas je chce przenosić, ten jakby kwiat z ciepłych krajów chciał przesadzić do naszych północnych okolic. Taki kwiat a raczej chwast, musi wleść suchotniczy żywot lub powoli zamrzeć.

Jednakże nie tylko ten protestancki i niepolski charakter tych sekt utrudnia ich szerzenie się i odstręcza, nawet prostaczków i ludzi skłonnych do błędów i zabobonów, ale i po stronie ludu polskiego jest dzięki Bogu wielki szkopuł i zaporą, stawiająca tamę rozlewowi błędów i zapaści. Tą drugą wielką przeszkodą jest gorące przywiązanie ludu i narodu polskiego do Kościoła św. i religii katolickiej. My-

śmy od wieków tą religią katolicką wykarmieni i przesiąknięci, ona przeszła nam w krew i kości, stała się potrzebą duszy naszej. Nasza natura polska zrosła się z nią niezwłocznie i nierozdzielnie.

W chwili, w której przed dziewięć i pół stuleciami tj. w r. 966 książę nasz Mieczysław I. przyjął chrzest św., aż do dnia dzisiejszego stał naród polski zawsze wiernie przy Kościele św. katolickim. Temuż Kościołowi zawdzięcza swą kulturę zachodnią, jemu swą wielkość i świetność także polityczną, z nim razem przetrwał burzę luteranizmu, z nim razem przetrwał w jedności podczas niewoli pod Moskałem, Prusakiem i Austriakiem. Wiara św. katolicka stała się tak bardzo naszą, że Polak a katolik znaczy u nas to samo. Więc nie dziw, że Polak kocha swą wiarę, której tyle zawdzięcza i nie łatwo da się nakłonić do innej nauki.

Pozatem jednak odbywa się dziś, na podobieństwo strasznej wojny światowej, olbrzymia i zaciekle walka duchów ludzkich. Jak niegdyś na niebie św. Michał Archanioł na czele dobrych duchów staczał bój zacięty z aniołami zbuntowanymi, tak dziś na ziemi wre walka duchów ludzkich, tych, co chcą wierni pozostać Bogu z tymi, co bunt i rokosz podniosły przeciw Bogu. A walka ta z niewiarą sięga dziś najgłębszych podstaw duszy ludzkiej. Niema dziś naogół jakiegś połowicznej i obojętnej neutralności i ugodowości. Dziś albo ludzie wcale nie wierzą, a raczej nie chcą wierzyć, bo nie chcą żyć według wiary, albo wierzą gruntownie i niezachwianie. Taką zaś niezachwianą wiarę może mieć tylko uświadomiony i szlachetny katolik. Bo tylko religia św. katolicka ostoja się wobec badań naukowych jako objawiona prawda Boża. Kto więc chce wierzyć, nie idzie na lep bredni sekciarskich, ale trzyma się nauki nieomylnego Kościoła Chrystusowego. I stąd wywodzi się najistotniejsza przyczyna niepowodzeń i zabiegów sekciarstwa na ziemi polskiej. J. K.

W pamiętną rocznicę.

Upłynęło właśnie 700 lat od śmierci błog. Wincentego Kadłubka, męża wielkich zasług i jednego z pierwszych polskich dziejopisów, który dziesięć lat zasiadał także na stolicy biskupiej w Krakowie. Z okazji pamiętnej rocznicy ogłosił książę-biskup Sapiela list pasterski, w którym czytamy piękne słowa o prawdziwej wielkości moralnej:

... „Rocznica 700-letnia jego śmierci winna rozbudzić na nowo gorące nabożeństwo do niego i ufność do jego wstawiennictwa powinna przyczynić się do rozszerzenia jego cześci i uznania jego zasług i cnót, a przez to do zyskania nowych cudów od Boga, celem podjęcia starań o jego kanonizację.

Najbardziej chodzi o to, żeby się rozbudziło uznanie i pożanowanie dla świętości. Niechrześcijański

poгляд na świat, który tak szeroko zapanował nad umysłami ludzkimi, przyćmił, a często zupełnie zatępił samo pojęcie i zrozumienie, czym jest świętość... Zabrakło Świętych, ponieważ ludzie unikają prawdy... Gdy bowiem ludziom już się sprzykrzyło pełzać po ziemi tylko, gdy głód za czemś wyższem ogarnia coraz liczniejsze szeregi, zamiast pójść do źródła prawdy i wypróbowanej nauki, wielu błaka się po manowcach ludzkich wymysłów i szuka światła w ciemnościach okultyzmu, teozofji, spirytyzmu, u badaczy pisma lub u modernistów i tym podobnych. Na dnie tego błędzenia leży nie co innego, jak zuchwałe, zaślepione umiłowanie siebie, co nie chce uznać nad sobą Boga, który łaską swoją nas podnosi ku sobie i od którego możemy spodziewać się nagrody, ale też i kary obawiać się trzeba. Oddaliliśmy się od chrześcijańskiego rozumienia, opuściliśmy skrzydła w życiu i czynie.

Ale nietylko w życiu religijnem. Dziś wogóle prawie że niema ludzi wielkich. Wielkość, jeżeli ma społeczeństwo sprowadzić na zbawienne drogi, uleczyc je i ożywić, musi być wszechstronna i całkowita, musi sięgać do szpiku kości, musi obejmować umysł i serce człowieka. A taką wielkością jest to, co chrześcijanie nazywają świętością. P. Jezus też, gdy uczniom swoim przedstawiał, do czego mają dążyć, użył wyrazu doskonałość i to doskonałość wzorowana na niedoścignionym wzorze, jakim jest sam Bóg. Kazanie na górze kończy bowiem tem promiennem i wspaniałem słowem i wezwaniem: Wy tedy bądźcie doskonali, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest. Otworzyć przed człowiekiem możliwość doskonalenia się wedle wzoru nieskończonego Boga i żądać odeń stanowczo, by się wzbił na te wyżyny, znaczy, odsłonić mu świat dążeń i wysiłków bez granic, opromienić go chwałą zdobywczy, jakich ziemia mu dać nie jest w stanie. Stąd płynie na świat możliwość wytwarzania postaci wprawdzie ludzkich, ale już graniczących z boskością.

Chrześcijaństwo nie jest zaś niczem innem, jak szkołą do wyuczenia się i dopięcia tego wywyższenia. Św. Piotr nazywa nawet chrześcijan po prostu plemieniem świętem, rodzajem wybranym, jakby każdy chrześcijanin z urodzenia był świętym, wybranym bożym z mnóstwa ludzi na świecie. I słusznie, bo te dwa pojęcia świętego i chrześcijanina winny się pokrywać i oznaczać to samo: to znaczy, że każdy chrześcijanin powinien przynajmniej wszystkimi siłami dążyć do świętości. Bez tego przestaje on być chrześcijaninem. Ze wstydem musimy wyznać, że tak nie jest i to dziś mniej, niż kiedykolwiek.

CZARNE UROKI.

Opowiedział Rafał Żegota.

(Ciąg dalszy.)

2. List z zaświatów.

Paręset kroków za ostatniem zabudowaniem Krasnych Łak stała chata Dzbanowskich w dobrze utrzymanym i gęsto ogrodzonym sadku. Wszędzie znać było pracowitą rękę ojca i matki zabięgliwy mozół, za to niewiele pomocy Władka jedynaka.

— Adyć otrząśnij się raz z tej zmory wojennej, chłopcze i zacznij żyć jak ojciec twój żył i jak sam byłeś z dziecka nauczony — mawiała nierzadko matka Anna do niego.

A on chodził jak struty, jakby w nim coś pękło albo się popsuło.

Z trudów wojennych miał już czas dawno wypocząć, a jednak nie kwapił się do żadnego więcej nęcejającego zajęcia.

Wysoki, zgrabny, przystojny chłopak miał smutek czy rozpacz nawet w dużych niebieskich oczach, których nigdy prawie nie podnosił na matkę, jakby się bał jej jasnego spojrzenia.

Często znikał w pobliskim lesie, gdzie go szukał i prawie zawsze, o ile wręcz się nie umówili, znajdował Tomek Ociagała.

Ale od kilku dni to i jego zabrakło.

Niewiadomo gdzie przepadł, aż nareszcie zniecierpliwionemu Władkowi listowy przyniósł list przyjaciela pisany ręką:

»Kochany Władku!

Od tej nocy nie mam spokoju!

Dużo broiłem na wojnie niemieckiej i wiem się nauczył od moich brandenburskich kamratów a i na bolszewikach nie miałem miękkiego serca.

Dawno wiem, co to trzymać o księżem gadaniu o niebie i piekle; niejedno życie zgasiłem, a jednak od tego czasu jest mi bardzo źle.

Czasem pobiera mnie jakiś lęk, jakby coś koło mnie chodziło.

Nieraz chodzą mi takie myśli po głowie, że aż strach!...

W tamten tydzień wieczorem wydało mi się wyraźnie, że za tą topolą na skrajcie ktoś stoi i na mnie kiwa, czy na tę pochyloną nad rowem gałąź wskazuje; sam już nie wiem.

Zdaje mi się, że długo już nie wyrzynam; może pójde do bolszewików, bo jakoś nie widzę, żeby u nas miał się bolszewicki obyczaj przyjąć, chociaż ten nasz człowiek z miasta ciągle to zapowiada.

Wiesz, w tę noc to miałem na Czarcim Błocie ciężką przeprawę, już mi się wydawać zaczęło, że chociaż w Twego Boga nie wierzę, to każdej chwili zobaczę samego diabła.

List ten zostanie dopiero po kilku dniach wysłany, gdy go odbierzesz, będę już za wschodnią granicą, albo... no sam już zobaczysz, gdzie...

Twój Tomek.

Dziwna rzecz, jakby zimnym strachem powiało od tego listu na Władka.

Postać przyjaciela stanęła jakoby żywa przed nim.

Twarz porwana przedwcześnie od hulańek i rozpusty patrzała na niego oczami, w których palily się wszystkie złe namiętności i nalogi.

Jak gdyby to było najważniejszem zadaniem jego życia, starał się od dawna złe wpływać na Władka.

Za lat chłopięcych wyszydzał jego posłuszeństwo dla rodziców, buntował przeciw staremu poczciwemu nauczycielowi, który kochał dzieci i potajemnie je po polsku uczył, odmawiał od Kościoła, a rej wodził w zbytkach i psotach.

Strząśnięty, oddalony, jak zła pokusa, wracał znowu do swej roboty, jak gdyby go kowciło, że u Dzbanowskich wyrasta i dojrzewa gibki na ciele, zdrowy na duchu chłopak.

Na szczęście nie służyli na wojnie razem.

Tedy owedy spotykali się na urlopach. Chętnie się wtedy Tomek ze swoich czynów; chwalił się szczęściem u dziewcząt, przechwalał pijatykami, wynosił nad wszystkich swego pruskiego porucznika, u którego był ordynansem.

— Niema to jak mój leutnant, on się bawi na swoją rękę, a ja na swoją; Francuzki, Belgijki, Rumunki, Żydówki w Rosji; żadnej nie darujemy; a piękniedzy, patrz, pełne kieszenie. Bo to ich mało u kupców francuskich, albo też u Żydów na wschodnim froncie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GRÓB PANA JEZUSA.

Jeśli tyle narodów pogańskich dowodnie paliło swych zmarłych, to lud Izraela, jak daleko jego dzieje sięgają, zawsze zmarłych chował. Najdawniejszymi grobami były, jak poszukiwania i wykopaliska wykazują, w dziedziach palestyńskich pieczary skalne. W nich to zmarłych składano albo wprost na barłogu kamiennym z podwiniętymi kolanami, albo też na wzniesieniach umyślnie wykutych, albo też nakoniec w ogrodzeniu obłożonym kamieniami luźnymi.

Gdzie nie było właściwych pieczar, tam się wydrążenia głębsze wykuwały jakoby jaskinie; służyły na groby także cysterny wyschłe, zakładane na zbiorniki wody deszczowej; nieraz też budował się rodzaj sklepowych podziemi, które miały służyć na ostatni spoczynek dla zwłok tej lub owej rodziny.

Z tych na wpół niejako naturalnych grobów wspólnych powstały powoli, może pod wpływem kultury fenickiej, u Hebrajczyków komory grobowe; przypuszczają, że zmiana ta dokonała się dopiero z początkiem epoki królów żydowskich.

Jakież tedy te groby skalne wyglądały? Były to rozmaitego rodzaju groby, przeważały w każdym razie groby ścianowe w przeciwieństwie do grobów dołowych. Grób dołowy był wyżłobieniem wykutym w barłogu skalnym, a w to wyżłobienie dostosowane do pomiarów człowieka spuszczano zwłoki jakoby w nasze doły grobowe z ziemi. Otwór zamykał się głazem. Były to groby spuszczałne, rzadko używane, bo mało praktyczne, a przede wszystkim mało dostępne przy późniejszych posługach religijnych.

Częstsze i też więcej używane były groby ścianowe, wykuwane w ścianach skały naturalnych albo w ścianach sztucznych czy to tłoczni oliwnej czy to jakiej komory spichrzowej, mianowicie wtedy, jeśli chodziło o przy-

gotowanie więcej zapasowych miejsc na groby lub grobów już gotowych na przyszłość.

Ścianowe czy ścienne te groby były nieraz grobami wsuwalnymi jak to spotykamy w podziemiach naszych kościołów klasztornych. W ścianie przygotowany jest głęboki otwór, w który wsuwa się ciało na długość, a zamyka się otwór kamieniem. Podobnie było już u Hebrajczyków. Innym rodzajem grobów były groby t. z. składalne albo ławkowe. Polegały na tem, że w ścianie wykuwały się wnęki z podstawą, a na tę podstawę czyli ławkę kamienną składano zwłoki wyciągnięte. Ławka tedy musiała być wykuta na długość człowieka. Z tej ławy składanej powstała ława wydrążona czyli grób wkładalny przez to, że w niej wykuwało się zagłębienie, aby umieścić w nim zwłoki zmarłego.

Nie każdy mógł sobie pozwolić na tego rodzaju groby. Lud prosty miał groby pospolite pieczarowe poza miastem i osadami; zasobniejsza ludność wybierała sobie miejsce spoczynku, jeśli można było, w obrębie własnych posiadłości. Stąd to istniały groby rodzinne,

które składały się z komory, niejako przedsionkowej, oraz z komory lub z komór grobowych, do których dojście wiodło dopiero z komory przedsionkowej. Komora ta przedsionkowa, wspólna dla więcej grobów, zamykała się wielkim kamieniem okrągłym; zataczano go przed otwór, boki i górą wciskano

w szczelinę ze skały, aby się nie ruszał. Było to zabezpieczenie przed znieważeniem zwłok przez jakie zwierzęta drapieżne. Glazy te bielono rok rocznie wapnem poszczególnych zimowych, aby były ostrzeżeniem dla Żydów; dotknięcia bowiem grobu jak i zwłok były przyczyną do nieczystości, którą dopiero przez przepisowe obmywania można było usunąć.



Zdjęcie z krzyża.

Mal. Jouvenet.



Pogrzeb Pana Jezusa.

Mal. Cisere.

Pan Jezus, który jako skazaniec umierał na krzyżu, z prawa miał być pochowany na miejscu, gdzie wyrok był wykonany; przynajmniej później panowała zasada u Żydów, że drzewo, na którym skazany zawisł, miecz, którym skazany został zabity, kamień, którym został ukamienowany, chusta, którą został uduszony, mają się złożyć przy zwłokach skazańca. Na takiej to podstawie mogła św. Helena tuż przy Golgocie, jako miejsca wyroku w cysternie wyschłej odnaleźć drzewo krzyża św.

Wpływem Józefa z Arimatei u Pilata udało się uzyskać ciało Jezusowe celem uczciwego, a nawet z jak ewangelii wynika, bogatego pogrzebu.

Golgota jako miejsce ukrzyżowania leżała poza murami ówczesnego miasta; był to pagórek goły, coś 5 metrów wysoki, w pobliżu bramy Gennet t. z. Ogrodowej. Tam też leżała posiadłość Józefa z Arimatei; w ogrodach były wykute groby rodzinne, był też wykuty i przygotowany osobny nowy grób dla ówczesnego właściciela. Do tego to grobu został złożony Jezus. Ewangelie jakoby nie dosyć mają słów, aby wskazać i w pamięć wbić ten właśnie grób, a nie inny; niewiasty przy tym grobie przebywają aż do wieczora sobotniego, one też pierwsze w niedzielę spieszą do niego.

Grób ten niejako został zabezpieczony i przybliżony dla chrześcijan od r. 43 p. Chr., kiedy trzeci mur jerozolimski został od północy miasta pobudowany celem lepszego obwarowania, a przedmieście Bereta z Golgotą zostało włączone do miasta. Mur ten wznosił Herod Agryppa za czasów Klaudjusza, cesarza rzymskiego.

Jeśli świadectwem Origenesa, Euzebjusza, Hieronima pielgrzymki stałe przybywały na miejsce śmierci i grobu Jezusowego, to próżne były zabiegi Rzymian, aby miejscem tym cześć odebrać. Starał się wprowadzić cesarz Hadrian nadać miastu Jerozolimie piętno pogańskie; w szczególności na miejscu Golgoty postawić kazał posąg i świątynię na cześć Wenerzy, bogini miłości, ale wbrew swej woli przyczynił się właśnie przez to do utrwa-



Złożenie do grobu.

Mal. Crespi.

czas liczący lat około 68, w skromnym habicie bernardyńskim, w blaskach purpury królewskiej i kardynalskiej, otoczony dworem jednego z najświetniejszych monarchów Europy i sławnego na cały Kościół kardynała polskiego.

Patrzac na potężne mury Wawelu rozpomniał sobie wiek dziecinny w mieście Kapistranie spędzony i studia prawnicze podjęte z świętą promocją na doktora w Perugji. Hej — minęły lata! Poślubił potem niewiastę, a król Neapolu trybunał sądowy w Perugji mu powierzył. Rozchodziła się sława szeroką falą męża mądrego, sprawiedliwego sędziego.

A potem poszukał go sobie i umiłował Pan Jezus: umarła żona, obywatela odwrócili się od niego; zamknięty i posadzony o zdradę w ciemnicy doznaje światła wyższego.

Przywdziewa habit franciszkański, przyjmuje święcenia kapłańskie. Rychło poczyną jaśnieć jako kierownik dusz i misjonarz z Bożej łaski. On i św. Bernardyn z Sieny postanowili do surowszej praktyki doprowadzić swoich braci zakonnych.

Św. Bernardyn zostaje w Rzymie oskarżony



Znalezienie Krzyża świętego.

o-przesadną cześć dla Najś. Imienia Jezus. Spiesz więc św. druh i przyjaciel Jan z Kapistranu bronić towarzysza.

Zajaśniał potęgą słowa i wiedzy i to zdecydowało o dalszej drodze jego życia.

Papież powierza mu najważniejsze sprawy kościelno-polityczne. On jednak nad wszystko ukochał pracę misyjną: przebiega całe Włochy, Niemcy, Czechy, Węgry, Morawy; z rozrzwinięciem przypomina sobie te tłumy husytów nawróconych, te zastępy młodzieńców ze wszystkich stanów w Lipsku i Wrocławiu, którzy na dzwon jego głosu rzucili świat i poszli na służbę Bożą.

Dzisiaj jest tu w Polsce, kraju potężnym, w promieniach zwycięstw chodzącym, o którym chodził dziw po świecie, że nawet potężny zakon krzyżacki przed nim karku ugiął.

Może twarde go tu czekają i dumne serca. Lecz i otucha wstępuje w niego:

Garnie się lud pocziwy, płyną mieszczany bogate, nie brak szlachty, rycerzy i panów, rycerska młodzież szuka królestwa bożego i spraw jego.

Kardynał-biskup krakowski przygotował na Stradomiu, klasztor i kościół, pierwszy bernardyński w Polsce.

Minał czas przeznaczony i już znowu niesie zapal Chrystusowy Jana na dalszą pracę.

Pyszny sultan turecki Mahomet II, ruszył po zdobyciu Carogrodu i Grecji na Węgry. Nasz zakonnik przedzierga się w bohatera, staje z płomieniem w oczach z gromami świętych słów na czele nielicznych wojsk chrześcijańskich pod Białogrodem.

Rozproszeni są Turcy, krzyż zwyciężył.

Rok siedmdziesiąty i pierwszy pochylił mu barki. to też udał się do klasztoru w Illok, gdzie dokonał świątobliwego żywota w 1456 r.

Ojciec św. Aleksander VIII wyniósł go w r. 1690 na ołtarze; uroczystość św. Jana Kapistrana przypada 28 marca.

Wzór to pracy i ducha Bożego na dobę dzisiejszą, tem bliższy nam, że orlim wzrokiem przewidywał niebezpieczeństwo, grożące Europie i Polsce ze strony Żydów, podnoszących już naonczas głowy.

X. J. P.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Milkowska.

(Ciąg dalszy.)

— Kiedy będę mógł poznać moją przyszłą bratową? — zapytał, ciekawy poznać dziewczę, które okazało tyle energii w przeprowadzeniu swej woli.

— Dziś jak chcesz... Nie wątpisz, żebym nie mógł spać choćby jedną noc nie pokazawszy ci jej? O Wiktorze! będziesz zachwycony... mówię ci, będziesz zachwycony! Dostałem jej fotografię... oto jest, a teraz osądź!

Wyjął dużą fotografię ze swej kieszeni i zaraz ją schował.

— Nie, nie, ja wolę żebyś ją zobaczył... Będziesz zdumiony, a ja chcę, żebyś był zdumiony!

Skończyło się na tem, że po zamknięciu banku Wiktor uda się do Maksa.

— Ona oczekuje nas koło szóstej. Tylko się nie spóźnij...

Maksowi przerwał ktoś wychodzący od pana Gairdnera, który miał kozia bródkę i spodnie na pewno nie robione w Londynie, równocześnie dał się słyszeć dzwonek elektryczny.

— Jestem tam potrzebny Maks. Do widzenia!... Jak tylko będę wolny...

Ucisnąwszy sobie ręce, bracia się rozeszli.

Wchodząc do biura pana Gairdnera, Wiktor uśmiechnął się sam do siebie, mając na myśli uradowaną twarz Maksa. Żadne osobiste przeczucie nie było tego powodem. To co słyszał od Nelli, wyszło prawie z jego pamięci.

Było coś w tonie pana Gairdnera co mu to przypominało.

— Cóż Vogler, wyglądasz, jakbyś już wiedział o tem, co ci mam oznajmić! Czy wiesz, kto był ten, który przed chwilą stąd wyszedł?...

— Nie, panie.

— Amerykański kapitalista, który chce umieścić swoje pieniądze w mojej nowej filii. Właśnie ułożyliśmy warunki. Przypominasz sobie, żeś pracował nad tem.

— Istotnie, przypominam.

— Szukamy potrzebnego nam człowieka zaufania, któryby mógł stanąć na czele tej filii. Rozumiesz pan, człowieka znającego kraj i język miejscowy. Do filii we Francji i w Niemczech mam już kogoś, co do filii w Austrii — milczał chwilę, jakby dla zwiększenia efektu — uczynilem wybór, a nazwisko tego wybranego brzmi Wiktor Vogler!

Jego niebieskie oczy badały wrażenie uczynione tem, co powiedział. Było ono większe niż sądził. Brzmienie głosu jakim Wiktor rzekł:

— Mnie? Pan mnie wybrał? — było przepętione takim zdziwieniem, że przechodziło ono w zdumienie.

— Właśnie tak, mój drogi panie. Przyznam się, że mi się wahał, nie ze względu na brak zaufania w pańskie zdolności, lecz z powodu, że mi jest ciężko rozstać się z panem co się równa utracie prawej ręki. Jestto z mej strony osobista ofiara, którą czynię, ale interes banku stawiam zawsze wyżej od własnej wygody, należy się to moim klientom.

Niebieskie oczy zwilgotniały, kiedy rzekł:

— Przyjmujesz pan, tak sądzę — zapytał, kiedy Wiktor stał, nie mogąc się zdobyć na odpowiedź. — To do filii, którą otwieramy w Pradze.

— Przyjmuję! — odpowiedź brzmiała radośnie. Oznaczona miejscowość jako Praga usunęła prędko niepokój i obawę, która jak czarna chmura zasępiała jego radość. Wiedeń byłby zabrzmiął jak zły prognostyk, ale szło o Pragę, gdzie miała powstać nowa filja. Praga to co innego.

— Przyjmuję i dziękuję panu z głębi serca. Postaram się przekonać pana, że się pan nie zawiedzie ufając mi. To moja odpowiedź.

— I dostateczna. Podaj mi rękę, Vogler.

Nastąpiła potem rozmowa o interesach, w czasie której ułożoną została wysokość pensji, która przeszła wszelkie oczekiwania Wiktora.

Prawdziwie złoty dzień w życiu Voglerów. Mając w sercu radość Maksa, opowiedział ją panu Gairdnerowi, którego nowina ta też ucieszyła i serdeczne złożył życzenia. Pelen-radosnego podniecenia, pośpieszył Wiktor na spotkanie brata, mając mu też do oznajmienia miłą nowinę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Co słysząc w polityce?

Przedewszystkiem donoszę z ulgą, że **nie wszystkie możliwe podatki zostały uchwalone**. Podatek dochodowy, stemplowy, spadkowy, spożywczy, sejm przyjął, pozostaje do zatwierdzenia — przemysłowy, od nieruchomości, gruntowy, majątkowy, nad którymi toczą się obrady. Niewątpliwie podatki tak różnorodne i przygotowane starannie skarb państwa wzbogacą, tem bardziej, że odpowiadać będą wartości nabywczej marki, czyli że w miarę spadku naszego pieniądza papierowego stawki podatkowe **zmieniają się przynajmniej w pewnych wypadkach**, ale i to **niekoniecznie** na korzyść skarbu, bo na przykład dochody tylko dość wysokie ulegną opodatkowaniu, a przy spadku marki grono tych podatników obowiązanych do płacenia z dochodów **zeszczupleje**. Cóż z tego wynika? A niechybnie taki wniosek wysnuć trzeba, iż rząd **walczyć** powinien wszelkimi siłami ze **spadkiem** marki. Toć Niemcy chociaż Kuno puścił w ruch 33 papiernie, utrzymały markę na jednym poziomie, że się nie stacza bezwładnie w otchłań świstków bez wartości. Tymczasem nasz rząd w **polepszenie** „stanu zdrowia“ marki **nie wierzy** i dlatego oblicza i radzi rachować wszystko na „**złote**“, przez co wprowadza chaos, a choć z chaosu czyli zamieszania powstał świat cały, to było raz tylko, jak dowcipnie zauważył pewien poseł. Włec też pan **minister** Grabski ma sporo **przeciwników** i na prawicy i na lewicy, a nawet raz o mały włos rząd **nie obalono** przypadkiem. Główne zarzuty przeciwko polityce skarbowej Grabskiego są następujące: 1. **nie pogłębiać** marki wprowadzeniem „złotego“, który tylko będzie figurował w księgach rachunkowych; 2. **nie wywoływać** większej **drożyzny** przez użycie w rachunkach „złotych polskich“, opartych na franku szwajcarskim i na cenach hurtownych, bo w takim razie ceny w Polsce dzisiaj niższe od zagranicznych zbliżą się albo zrównają z cenami światowymi, a wówczas klęskę poniesie i spożywca polski (będzie musiał drożej płacić) i przemysłowiec (bo nie wytrzyma współzawodnictwa z obcymi); 3. **nie obciążać** samorządów, jak przedkłada minister, wydatkami na szkoły i dobroczynność, a za to zwolnić z nich państwo, bo samorządy nie dadzą sobie rady; 4. **nie czynić odpowiedzialnymi** kierowników przedsiębiorstw państwowych za zarządy; minister proponuje, aby każde przedsiębiorstwo n. p. dyrekcja kolejowa, kopalnia soli, węgiel, fabryka rządowa administrowały samodzielnie i przynosiły zyski, a jak nie — to puścić je w dzierżawę. Ogromnie na ten punkt powstają socjaliści i z ich natchnienia górnicy w Wieliczce 2 godziny siedzieli beczynnie, bo im tak dobrze z państwem, a boją się dzierżawców, ale za tę czułość dla państwa skarb poniósł stratę, bo przypominam po raz setny, że „praca jest podstawą bogactwa narodowego“; 5. **nie usuwać** na bok **sejmu i senatu** od spraw skarbowych, gdyż minister Grabski chce, żeby mu pozostawiono wolną rękę jak ma postąpić n. p. z dzierżawcami przedsiębiorstw, a parlament z góry się na to musi zgodzić, czyli, że potem rząd i prezydent Rzeczypospolitej wydadzą rozporządzenie, zamiast prawa i kwestia skończona, niema nic do gadania na Wiejskiej ulicy. Tego usunięcia w cień **lekają** się posłowie, bo... bo... poprostu rząd by może zdołał się **obyć** bez sejmu i senatu, włec tymczasem wielki projekt p. Grabskiego o „naprawie skarbu“ wisi w **niepewności**.

Kiedy mówię niepewność, to zerkam już nie na Wiejską, ale daleko nad brzegi Sekwany, gdzie się wznoszą potężne budowle ministerstwa spraw zagranicznych. W Paryżu **rozstrzygać** się mają losy granic **wschodnich** Polski. Już, już zdawało się, że decyzja **zapadnie**, alisci Anglik dostał morskiej czy niemorskiej choroby, a może wziął go ksztusiec, gdy miał się zgodzić na taką

granice, jaką Polska posiada, dość, że **uznanie** między granicznej uległo **zwłoce**. Ale chyba nie na długo, bo, p. minister Skrzyński **wsiadł** w ekspres, mknący do Paryża. Ledwie wysiadł z wagonu już granicę uznała antanta. Anglicy mieli do nas pretensję, żeśmy za mało folgi dali „haidamakom“, Litwini **namawiali** kraciastych dyplomatów, aby Wilno zaznaczyli po **litewskiej** stronie, bo wtedy będzie pokój marowany, z drugiej strony Litwa przyjęła **pośrednictwo** Czyczeryna o tyle, że godzi się, aby **Norwegia** stanowiła o granicy polsko-litewskiej, czyżby zdołała ją skaptować zakupem na post okretu ze śledziami? Ale z tego pośrednictwa **nie było**, bo je Polska stanowczo **odrzucała**. Ostatecznie zanosiło się na to, że w Paryżu **ustalą** granicę między Polską a Litwą, ale prawdopodobnie **odłożą resztę**. Tymczasem rząd polski miał w ręku cenny **dokument**: „chliboroby“ rusczy **upoważnili** posła **polskiego** w Paryżu do układów o Małopolskę wschodnią, jest wprowadzie tych „twórców zboża“ niewielu w naszym sejmie, zawsze **jedna** przynajmniej partja ruska **popiera** rząd polski i **nie domaga** się **niezależności**. Ale **niezależność** potrzebna jest za to Polsce w **stosunku** do Ligi Narodów. Młoda ta matka z czterdziestką potomstwa marzy dla szczęścia swych dzieci o powszechnym pokoju, i zdaje się jej, że dopóki koloniści niemieccy nie zostaną w Polsce, pokój jest zachwiany, włec czy mogą zostać, o tem orzekła, niechaj **stanowi sąd międzynarodowy**. Kiedy o takim orzeczeniu na prośbę Niemców z „Deutschfumsbundu“ dowiedziano się z ust p. Szymona Askenazego, **zawrzało** w komisji sejmowej do spraw **zagranicznych**. Przygryzki, które spadły na pana Szymona, tak go pobudziły do czynu, że skoczył do gabinetu i napisał **protest** przeciwko rozstrzygnięciu sprawy kolonistów już **rozstrzygniętej** przez traktat wersalski. Mądry, ale po szkodzie, ba! kiedy on zwał winę na Skirmunta i innych, czyli zawsze ci nieobecni są winni, najsłabsza obrona! Żeby już skończyć z dyplomacją polską, powiem tyle, że w Finlandji odbyły się obrady **gospodarcze** czterech państw prócz Litwy i **jakoweś zbliżenie osiągnięto**, w Moskwie zaś radzimy z bolszewikami nad **układem handlowym**.

Wogóle bolszewicy mają **szczęście**. Zaczynają być modni we Francji, która do dziś dnia uznaje jako posła mianowanego jeszcze z czasów Kiereńskiego. Zbliżenie Francji do Rosji niekoniecznie byłoby nam korzystne. Lepiej, żeby się Francja **zbliżyła** do Włoch i już siostryce łacińskie miały dać sobie pocałunek **polityczny**, gdyby nie **zazdrość** Anglii tak, że w tej chwili sojusz i umowa handlowa **uległy zwłoce**. A w Rurze się po dawnemu **kottuje**. Francuzi **wzięli** się do policji i żandarmerji pruskiej, która pono **podburzała** ludność i **wyrzucają** ją zamiast węgla z węglarek na granicy. Kuno **spokorniał** i przebąkuje niewyraźnie o **porozumieniu**. Pękare szykuje punkty, na które żąda z góry zgody od Berlina, włec o małyśki krok postąpiono na drodze do porozumienia. Wszelako ludzie wtajemniczeni w stosunki niemieckie **ostrzegają**, żeby się mieć na **baczności**. W Bawarii wykryto wielki spiszek **monarchiczny**, w Saksonji i Prusiech szerzy się wyrób **gazów trujących**, które mogłyby zamiast artylerji służyć jako oręż, ale do tego trzeba wiatru wschodniego, a tu dmie lekki wiaterek z zachodu, zwiastujący wiosnę, a przytem Rosją, jak ze smutkiem stwierdził poseł niemiecki w Moskwie, **nie zdolna** jest do wojny pomocniczej.

Widocznie **spostrzegła** to Turcja. Wczytawszy się od miesięcy w projekt pokoju od antanty, jakby to była kartka od Mahometa, **uznała** granice **polityczne**, natomiast, widząc, że mimo zwycięstw ma jeszcze **płacić stare długi** z przed wojny, żąda usunięcia **niepolitycznej** części i **osobnych** nad nią rokowań. Słowem, **słońce pokoju** zaczyna **jaśnieć** na Wschodzie.

Kościół poddominikański w Poznaniu.

Wśród pracowitych i mozolnych usiłowań, zdążających do wzbogacenia i upiększenia miasta naszego już to przez wznoszenie nowych gmachów, już to przez przywracanie dawnej świetności starym jego zabytkom, dokonywa się obecnie z wielkim trudem gruntowne odnowienie kościoła poddominikańskiego. Okazała ta rozmiarami swymi, a licznie przez wiernych uczęszczana świątynia, domagała się już gwałtownie, by się zajęto jej renowacją.

Kościół OO. Dominikanów, wzniesiony pierwotnie w stylu gotyckim, a przebudowany w epoce barokowej, uległ z początkiem XIX w. ogromnemu zniszczeniu przez pożar i powódź. Po nader nieumiejętnej odbudowie w r. 1831 nie wykonano w kościele przez lat prawie sto żadnej donioślejszej pracy. Jedynie X. prałat Kłos zdołał dzięki swym nieznużonym staraniom przed 20 laty, jako ówczesny rzadca kościoła, odnowić i ozdobić przylegającą do kościoła piękną gotycką kaplicę różańcową wraz z krużgankami. Kościół atoli właściwy, brudny i odrapany wewnątrz, przedstawiał nadal smutny obraz: najbardziej zaniedbanego w Poznaniu domu Bożego.

Gdy w r. 1922 OO. Dominikanie zrzekli się na ręce J. E. X. Kardynała-Prymasa wszelkich praw swoich do tego kościoła, powierzył go X. Arcypasterz zakonowi OO. Jezuitów, osiedlonych w Poznaniu od roku 1920 przy małym kościółku Pana Jezusa. Pierwszem dziełem nowych stróżów świątyni było zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego. Następnie naprawiono na całym kościele, oraz kaplicy różańcowej znacznie już uszkodzony dach. Wreszcie w lipcu ub. r. postanowili OO. Jezuiti przystąpić do większych prac renowacyjnych, zaczynając od znajdującego się w opłakanym stanie presbiterium. Przedewszystkiem naprawiono starannie drewniane sklepienie. Następnie przyozdobiono sklepienie skromnymi dekoracjami stiukowymi. Zasadniczej zmianie ulegnie wielki ołtarz. Drewnianą mianowicie, zbutwiałą zupełnie i nieodpowiadającą warunkom menze zastąpi się marmurową, przysuniętą do tylnej ściany. Nad nowym tabernaculum umieszczone zostaną figury dwóch aniołów, rzeźby p. W. Marcinkowskiego, podtrzymujących starożytny, przepiękny obraz Matki Boskiej Pocieszenia, przysłany polskim OO. Jezuitom

z Rzymu pod koniec XVI wieku przez generała zakonu św. Franciszka Borgiasza.

Po ukończeniu prac w presbiterjum trzeba będzie przystąpić do odnowienia, a przynajmniej oczyszczenia reszty kościoła. W dalszym projekcie jest usunięcie wielkiej kruchty, która zniekształca fasadę świątyni, a zbudowania godniejszego wejścia głównego, nadto wykończenie wieży, naprawa ołtarzy bocznych i t. d.

Obecnie uajwiększą troską OO. Jezuitów stanowi uzyskanie pieniędzy na doprowadzenie do końca robót w presbiterjum. Zachodzi bowiem obawa, że bez wydatniejszej pomocy w tym względzie prace zostaną niestety przerwane z niepowetowaną wprost stratą, a ku dalszej niewygodzie wiernych, którzy zapełniać zwykli ten kościół. To też szlachetne a mozolne wysiłki OO. Jezuitów około odnowienia tego domu Bożego i jednego z najstarszych zabytków Poznania powinny się spot-

kać ze zrozumieniem i skutecznym poparciem społeczeństwa wielkopolskiego.

A. Z.



Kościół poddominikański dziś OO. Jezuitów w Poznaniu.

Wśród książek.

»Odwet Niemiec« (F. E. Solf), czyli wojna w r. 1934. Książka powie nam, co Niemcy zamierzają w przyszłości, jaką tchną nienawiścią do Francji i innych swoich sąsiadów; i za lat kilkanaście marzą o wojnie, jakiej świat nie widział — mając zamiar zastosować elektryczność jako siłę niszczycielską. Z książki tej również dowiemy się, jakiego Niemcy są mniemania o sobie — jest to naród jakoby najlepszy, najniewinniejszy, niezdolny do żadnych okrucieństw, słowem, łagodni są jak baranki! Niestety wszyscy wiemy coś o tem, a niezatarte wspomnienia wojenne co innego świadczą... Warto w każdym razie nam, Polakom wiedzieć o tem, co myśli i o czem tak słodko marzy nasz wróg odwieczny.

»Książka Marty« Z. A. Borowskiej zawiera szereg poważnych rozważań, rad i wskazówek dla kobiet, które są w małżeństwie lub wybierają się za mąż. Wszystkie uwagi wzięte są z życia i mężatkom i pannom niezmiernie przydać się mogą.

»Wielki szlem« K. Glińskiego, króciutka powiastka o zapalonym do kart młodzieńcu, który też przez ten zapal swój utracił miłą i piękną narzeczoną, żalując potem niestety, zapóźno.



Obraz Matki Boskiej Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów w Poznaniu.

Powrót mariawitów do Kościoła katolickiego.

Ostatnie wypadki zaszły w wyznaniu mariawickim, a mianowicie tajemne związki małżeńskie księży mariawickich z zakonnicami, wstrząsnęły sumieniem białomocnego dotąd ludu. Następstwem tego jest nawrócenie K. Jana Modrzejewskiego, który przed kilkunastu laty przyłączył się do mariawityzmu i jako wikariusz parafii Okrzeja zdołał ze swoich zwolenników na terenie tejże parafii utworzyć dwie gminy mariawickie: w Goździe i Grabowie szlacheckim. Wobec ożenku duchownych mariawickich, X. J. Modrzejewski wrócił do Kościoła katolickiego i prosił Biskupa podlaskiego w imieniu dotychczasowych mariawitów owych dwóch gmin o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Biskup podlaski zarządził w parafii Okrzeja rekolekcje, które prowadził O. Wiator, kapucyn z Warszawy. W dniu 26-go lutego na zakończenie rekolekcji przybył do Okrzei X. dr. Czesław Sokołowski, biskup-sufragan podlaski. W d. 27 lutego mariawici przed sumą ustawili się przed kościołem w Okrzei i tu X. Modrzejewski w przemowie prosił biskupa o przyjęcie tych, których odwiódł od prawdy katolickiej. Biskup przyjąwszy od zebranych wyznanie wiary, udzielił absolucji i wprowadził ich uroczysto do świątyni. Liczba nawróconych wynosi z góra 850 osób. Na terenie parafii Okrzeja pozostała garstka (około 6 rodzin) zwolenników mariawityzmu, rozrzuconych pomiędzy katolikami, lecz jest nadzieja, rychłego ich powrotu do Kościoła.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Zjazd Katolicki** za staraniem Ligi Katolickiej pod protektorem J. E. X. Kard. Dalbora, Prymasa Polski, odbędzie się w Kesznie, dnia 6-7-8 maja b. r. Na Zjazd ten przybędzie osobiście J. E. X. Kardynał Dalbor z Poznania oraz inni Dostojnicy Kościoła katolickiego. Z tego powodu utworzyły się różne komitety ze wszystkich warstw społeczeństwa naszego, które zajmą się urządzeniem Zjazdu i godnym przyjęciem wysokich Dygnitarzy Kościoła. Spodziewamy się, że nie tylko społeczeństwo miasta Leszna i okolicy, lecz także sąsiednich powiatów przyczyni się do świetnego wyniku Zjazdu, by uroczystość ta, a zwłaszcza przyjęcie Prymasa Polski na rubieżach zachodnich jak najwspanialej wypadła.

— **Podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu.** Dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu i Najśw. Marii Pannie za odebraną łaskę prośbę o dalszą pomoc i opiekę. K. M. w Jarocinie.

— **Odezwa do mężczyzn i niewiast miasta Poznania.** Komitet pielgrzymki Katol. Tow. Rob. Polskich w Poznaniu w parafii św. Wojciecha urządza w niedzielę, dnia 22 kwietnia r. b., pod protektorem J. E. X. Kardynała Dalbora pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie według następującego programu: Rano o godz. 5-ej w kościele św. Wojciecha odprawi się na intencję pielgrzymki Msza św., poczem wyruszy pochód do dworca, Tama Garbarska, skąd nastąpi wyjazd osobnym pociągami do Gniezna, gdzie po odbytem nabożeństwie odbędzie się zwiedzenie kościołów i pamiątek historycznych; powrót do miejsca wyjazdu wieczorem. Udział w pielgrzymce zgłaszać można do 2-go kwietnia r. b. w niedzielę i święta w południe od godz. 12-ej do 2-ej w salce parafialnej przy kościele św. Wojciecha; w dni powszednie po południu od godz. 4-ej do 6-ej w Sekretariacie Związku Kat. Tow. Rob. Polskich przy św. Marcynie 69, I ptr. Zgłoszenia pisemne wysyłać należy na ręce p. Walentego Szuberta, Poznań, ul. Piaskowa 8. W oznaczonych miejscach przyjmuje się też datki na Dar dla grobu św. Wojciecha. Według obecnej taryfy kolejowej koszty za bilet wynoszą 8000 mkp. O liczny udział w pielgrzymce prosi

Komitet:

X. prob. B. Kościelski. X. P. Adamek.

Walenty Szubert. Jan Malczewski. Józef Gajewski.

— **Na Dar dla grobu św. Wojciecha** nadesłały do Związku Kat. Tow. Rob. Polskich przy św. Marcynie 69: Kat. Tow. Rob. Pol. Jężyca 8000 mk. O dalsze ofiary prosi Komitet.

— **Konwent Braci Miłosierdzia** w Krakowie podaje do wiadomości, iż młodzieńcy od 18 do 35 roku życia, którzy pragną wstąpić do naszego klasztoru i poświęcić się służbie chorych, mogą

być przyjęci do zakonu. Prośby o przyjęcie do zakonu należy skierować do Przewielebnego Ojca Prowincjała Jacka Misiaka, klasztor Braci Miłosierdzia w Krakowie, ul. Krakowska 48.

— **Wystawa przemysłowa w Brodnicy.** Celem przeglądu sił wytwórczych naszego przemysłu i okazania, że przemysł rodzimy tego zakątka Rzeczypospolitej jaki tworzy Ziemia Michałowska rozwija się mimo trudnych warunków nadzwyczaj pomyślnie, urządzamy w Brodnicy (Pomorze) wystawę przemysłową, która otwartą będzie od dnia 23 czerwca do dnia 1 lipca 1923 r. — Zgłoszenia na miejsca wystawowe, lecz tylko od firm chrześcijańskich, przyjmuje Sekretariat. Wybór miejsc osobiste — codziennie z wyjątkiem poniedziałków i czwartków. — Adres Sekretariatu: F. Tomkiewicz, Brodnica. — Usilnie prosimy o łaskawe poparcie naszych usiłowań.

Brodnica w styczniu 1923 r. Komitet wystawowy.

— **Wystawa przemysłowa i rolnicza w Brodnicy.** Wczwartek 1 marca obradowały organizacje rolnicze w Domu Katolickim i uchwaliły jednogłośnie urządzić obok wystawy przemysłowej — wystawę rolniczą. Pan pułkownik Donimirski wystawi 20 rasowych koni, a i inni panowie bardzo liczne wystawiają okazy. Komitet liczy, że samych koni wystawi się 200 nie licząc innych okazów. W związku z wystawą rolniczą przygotowuje się wyścigi konne, wyścigi włościańskie, korso kwiatowe, licytację koni i t. p. uroczaiszenia. Przez cały ciąg wystawy będzie stały teatr w Brodnicy.

— **Miesięcznik „Wolność“** zeszyt nr. 2, rocznik 2-gi, organ Centralnego Związku Oficerów Rezerwy Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, jako też organ Generalnego Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków świeżo opuścił prasę i zasługuje jako nowe umiejętnie zredagowane pismo związkowe na szczególną uwagę oficerów rezerw, i byłych powstańców i wojaków. Zeszyt nr. 2-gi zawiera obszerny i interesujący dział urzędowy, artykuły aktualne, ważne korespondencje i komunikaty dla byłych powstańców i wojaków, jako też dział historyczno-literacki dotyczący powstańców i bojów polskich.

— **Miljonówka.** Dnia 10 marca b. r. wylosowano nr. 4 721 503. Numer ten jest w posiadaniu Państwowej Kasy Oszczędności.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

H. Zajdel, Binkowo. »Bartnik Postępowy« wychodzi we Lwowie, ul. Kopernika 20. — R. Dolny, Świecie. Nazwy i adresy życzonych tygodników są następujące: »Echo Filatelistyczne«, Warszawa, Sto. Krzyska 35 i »Filatelist«, Lwów, Wronowska 10. — Czytelnikowi z Wołynia T. Oberdzie. Roczników zapasowych nie posiadamy. — A. C. Nekl. Wiersz nie nadaje się do druku. — W. M. Paderewski obecnie podróżuje po Ameryce. — W. N. Sprawa ta będzie niedługo uregulowana. Tymczasem nie można zrobić. O wartości tego domu trudno coś powiedzieć; w każdym razie według obecnych cen przynajmniej dwa do trzech milionów marek. — K. M. »Postanec Serca Jezusowego«, Kraków, ul. Kopernika 26.

Składki.

Na chleb św. Antoniego.

X. J. Dembiński, Dłużyna, składki parafian i zguby nieodebrane złożone przez parafian 5700 mk. S. B., ul. Szwajcarska 2000 mk. S. W., Przybroda 2000 mk. R. Osifiska, Wozniowa 10 000 mk. Walerja Merdasowa, Łaski 2000 mk.

Na misje afrykańskie.

Od dziewcząt z B. 5 mk.

Na ofiary w kopalniach Górnego Śląska.

X. Gibasiewicz, Siedlemin od parafian 9300 mk. Składka z parafii Parzęczewskiej 120 500 mk.

Na berto Matki Boskiej Częstochowskiej.

Korbicka, Leszno 5000 mk. Walerja Merdasowa, Łaski 5000 mk. Jan Igies, Niedzieliska 10 000 mk.

Na biednych miasta Poznania.

N. N. 400 mk.

Na Zakład św. Józefa.

X. prob. Ludwiczak, Mchy 20 000 mk.

KALENDARZ.

25 marca. Niedziela — Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny. — 26 marca. Poniedziałek — Emanuel, męczennik. — 27 marca. Wtorek — Jana z Damasku. — 28 marca. Środa — Jana Kapistrana. — 29 marca. Czwartek — Eustazjusza, opata. — 30 marca. Piątek — Anieli z Foligno. — 31 marca. Sobota — Balbiny, panny.

Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Kościół — Bługowo. Poniedziałek: Oborzyska — Dźwierszno. Wtorek: Rabin — Górka p. Kobienic. Środa: Wilkowo Polskie — Gromadno.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Walne Zebranie

podpisanej Spółdzielni odbędzie się
dnia 3. kwietnia r. o godz. 11-tej przed połud.
na sali p. Al. Przybylskiego

z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie z odbytych rewizji patrolniczek i dyskusja nad protokołami tejże.
2. Sprawozdanie kasowe za r. 1922, uchwała co do podziału zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pozwolenia.
3. Zmiana § 11. ustaw.
4. Wybór 8 członków Rady Nadzorczej.
5. Uchwalenie ramieniaj Radzie Nadzorczej i Komisji rewizyjnej na rok 1923.
6. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok 1922, wyłożone będzie od dnia 10-31 marca r. b. w lokalu bankowym.

Pogorzela, dnia 12. marca 1923.

BANK LUDOWY

z nieograniczoną odpowiedzialnością.

Rada Nadzorcza.

St. Busza, prezes.

Klinika dla kobiet

DR. SUWALSKIEGO

specjalisty w chorobach
kobietach i położnictwie

Poznań, ulica Gieszkowskiego nr. 7.
Godziny przyjęć 11-1, 3-5. Telef. 35 68.

Walne Zebranie

niżej podpisanego banku odbędzie się
w **Pepowie**

dnia 9. kwietnia 1923 o godzinie
4. po poł. w lokalu bankowym.

Bank Ludowy w Pepowie

Rada Nadzorcza

X. Tomaszewski, prezes.

FOTOGRAFUJ SIĘ!

Portrety, powiększenia
zdjęcia techniczne
wykonuje po najniższych cenach

J. IGNASZAK

Poznań — Górna Włda 71

HURTOWNIA K. IGNATOWICZ

Poznań — Jezuitka 10

poleca:

Towary dawocjonalne i jarmaczne
różnice, szkapierze, medaljoniki,
krzyże, kropielniczki

Towary drobne nici, igły, ba-
wetny, jedwabie,
gumy, guziki i t. p.

Kolnierzyki gumowe, płócienn., krawatki

Towary galanterijne laski, szelki, to-
rebki, portfele,
fajki, kosteczki, zabawki.

Sprzedaj li tylko kupcom

Walne Zebranie

podpisanej Spółdzielni odbędzie się
12. maja 1923 o 9-ej na sali parafjalnej.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenia.
2. Przedłożenie sprawozdania za rok 1922, podział zysku, przyjęcie bilansu, udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pozwolenia.
3. Zmiana §§ 11. i 12. ustaw.
4. Uchwała remaneracji Radzie Nadzorczej.
5. Podwyższenie kredytu pojedynczemu członkowi.
6. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
7. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie z czynności wyłożone w lo-
kalu kasowym.

Żerków, dnia 12. marca 1923.

Bank Ludowy w Żerkowie

Spółdzielnia zapisana z nieograniczoną odpo-
wiedzialnością.

Rada Nadzorcza

Władysław Witczak, prezes.

Szkoła praktyczna dla dziewcząt w Pleszewie.

Z dniem 15. maja br. otwierają **SN. Stuc-
zelniki w Pleszewie** praktyczną szkołę gos-
podarstwa domowego dla dziewcząt. — Pro-
gram wykładów i ćwiczeń praktycznych obej-
muje następujące przedmioty: Religja, litera-
turę polską, historję i geografję, ćwiczenia
w zakresie korespondencji, muzykę i śpiew,
książkowość, porządek i rachunki, higienę
i pielęgnację choroby, szycie i kroję, ro-
bótki i hafty, gotowanie, pieczenie, zaprawia-
nie konserw i konfitur, pranie i prasowanie.
Kurs trwa rok pełny z przerwami wakacyj-
nymi 4-tygodni. w lipcu oraz 2-tygodni. na święta
Bożego Narodzenia. Za lekcyjne, książki,
korespondencję i korespondencję płać się osobno.
Wiek przyjęcia od 14-23 r. życia. — Po bli-
ższe informacje uprasza się zgłaszać dołącza-
jąc znaczek na odpowiedź do **Przodkowie Za-
kładu św. Józefa w Pleszewie**, woj. Poznańskie.

Złoto i srebro

kupuje (R. 27)

W. KRUK (jubiler)

Poznań, ul. 27. Grudnia 6.

Polecamy

silne orzechy włoskie

po 12000. — mk. do 15000. — mk. i

bigustrum bulgare na żywność

2-letnie po 400. — do 600. — mk. za sztukę.

Szkoła Ogrodnicza w Koźminie.

K. MARCINKOWSKI

wytworna garderoba męska i dziecięca

Hurtownie — Detalicznie (193)

Poznań, ul. Żydowska 1. nar. Kramarskiej

Poleca ubrania męskie i dziecięce

po najniższych cenach.

WEŁNĘ

kupuje i wymienia na włóczkę

Tow. Akc. „SAMODZIAŁ“

TKALNIA SUKNA (P. 15)

Poznań, Wroniecka 9 — telef. 37-44

Polecamy materjały na ubrania męskie

i damskie z czystej nowej wełny

Hurtownie i detalicznie.

Bilans za rok 1922.

Aktywa	Konto	Pasywa
—	Fundusz rezerwowý	13 498 75
—	Rezerwa specjalna	25 780 40
—	Udziały	78 237 85
—	Depozyty	18 851 623 70
750 302 80	Banki	—
136 600 00	Akce Banku Związku	—
17 368 500 00	Weksle	—
151 700 00	Efekt	—
652 830 95	Gotówka	—
—	Fundusz polatkowy	20 000 00
—	Fundusz wpływów pretensji	22 000 00
—	Fundusz walutowy	25 000 00
—	Do dyspozycji Waln. Zebrania	23 193 15
19 057 333 85		19 057 333 85

Liczba członków.

Z roku 1921 przeszło na rok 1922 133

W roku 1922 przybyło 26

Razem 161

W roku 1922 wystąpiło 2

Na rok 1923 przechozi 161

Cwałków, dnia 12. marca 1923.

BANK LUDOWY

Spółka zapisana z nieograniczoną odpowiedzialnością.

Orzeszkowiak. J. Wojciechowski. Musiał H.



IDŻ

a przekonasz się, że

separatory do mleka
maszyny do szycia
rowery i przybory

kupujesz najtaniej u [R. 28]

M. Józefiak

Janówiec pow. żniński.

HURTOWNY SKŁAD WIN

NYKA & POSŁUSZNY

POZNAŃ, WROCLAWSKA 33/34. TELEF. 1194

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 99)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Przybory i dodatki krawieckie

zakupuje się korzystnie w firmie

J. Paszek i S-ka, Poznań
ul. Wroclawska 30. (203)

Najtaniej! Najtaniej!
Ubrania, ubranka, spod-
nie, odzież robocza, bluzy
i t. d. kupuje się najtaniej.
Mały zysk! Mały zysk!
W. Szyt, Poznań
ul. Zamkowa 4. P. 23
(przy Starym Rynku)

Bilans z dnia 31-go grudnia 1932.

Ma.		Winien.
5 510 000	Weksle	
2 097 592	Banki	
115 000	Akcje	
453 724	Effekty	
150 935	Gotówka	
6 907 178	Rachunki bieżące	
3 835	Pozost. Kasa Oszczędn.	
	Udziały	119 877 60
	Depozyty	14 726 498 41
	Fundusz rezerwow.	42 723 78
	Rezerwa specjalna	26 732 15
	Do dyspozycji Wala. Zgrom.	322 171 88
15 238 266 32		15 238 266 32

Na rok 1932 przeszło członków 59
 W roku 1932 przybyło 17
 W roku 1932 ubyło 3
 Na rok 1933 przechodzi 73

Chrzypsko, dnia 12. mar. 1933.

BANK LUDOWY Sp. z z o. o. odp.
 Ks. Panewicz. I. Grzesiak. I. Gawrych.

"Lecznica Związkowa"

w Poznaniu, ul. Fredry 12. Telef. 37-11.

LECZENIE

zniekształceń wrodzonych i nabytych, złamań i zwichnięć, zwichnięć kręgosłupa i kończyn, porażenia, gruźlicy, łuski, zniechęcenia stawów i mięśni.
 (lekarz-specjalista Dr. Cetkowski).

Leczenie chorób uszu, nosa i gardła
 (lekarz-specjalista Dr. Głabisz).

Załad zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia w zakresie leczenia: operacyjnego, mechanicznego i elektroterapii. — Rentgen — Pracownia aparatów ortopedycznych.

Stały dyżur lekarski. (R. 9)

W miarę miejsca Lecznica jest również do dyspozycji innych lekarzy.

Ploty druciane

z siatki (plecionki) drucianej z drutami kolczastymi i słupkami żelaznymi, w betonie stojącymi — oraz

siatki druciane

wszelkich rodzajów poleceń (235)
 R. Malinowski i Ska
 Specj. Masch. Fabryk i hurtowni drucianych
 Poznań - Rataje.

"PIWOSAN"

W przedwojennej jakości ekstrakt piwa znany na świecie. Recepta: 1-2 łyżek ekstraktu, 1 fana cukru i 10 litrów wody zgotować. W ostudzonej płynie rozpuścić około 10 gr. drożdży. Następnie zalać nad na butelki. Nad 3-dzielną alkoholową napój gotowy, od piwa daleko smaczniejszy. Butelka zawiera 40 litrów napoju. Cena 6 500 mk. za poprzedniemi nadaniami. (147)

Jedyny wytwórca
 Apteka Radzyn
 powiat Grudziądz.

Chasy wiejskie

(zbiór turkacki)
 Kapi. (232)
 Marjan Andrzejewski
 Poznań, św. Marcin 38, I.

Wykonuje po najniższej cenie wszelkie prace, polowanie i dachówkę
 dachówkę — pa-powce oraz lupkowe
 Bekarz
 P. Grajewski
 Poznań, Piaskowa 4.

Wycięć i zachować!

Spodnie i jupki robocze
 spodnie letnie
 ubrania chłopskie
 ubrania do komuniów św.

własna fabryka, dlatego
 jak najtaniej polecam
 P. Głogowski, Poznań
 Jezuicka 9, obok Forty.

Korzystaj z najniższych cen
 przy zakupie wszelkich
 reperacji i napraw
 gani "PARASOLE"
 Szmytkowski, Poznań
 ul. Królowa 21, 111.

"Titania" wirówki

doskonałe, silna budowa, samosmary, Alfa, Diabola — także maszyny do szycia, rowery, gumy, części zapasowe. Wszystko na składzie. Reperacja, jak nowo.

Dom maszyn "WARTA"

Poznań, ulica Wielka 25. (P. 36)

Ważne dla pań!

! Szpilki do włosów !
 ! wszelkiego rodzaju !



! Swojski wyrób! Łopaty od niemieckiego!
 ! Fabryki "ESTERA"!
 St. Radziewskiego z Lubawki.

Żądać wszędzie!! (P. 34)

Pierwsza polska fabryka lamp i odlewnia

artystycznych wyrobów metalowych
M. Nowak, Poznań

Chwaliszewo nr. 49 — Telefon 34 70

Lampy elektryczne w wszelkich gatunkach
 Dewocjonalija: krzyże, lichtarze, kropielniczki itd.
 Okucia do mebli
 Flomby ciętane w wszelkich gatunkach. (221)

Odszłam, i na uję, srebrze, okaduję wszystkie przybory metalowe, również odpalam wszelkie brązowe i spiżowe przedmioty
 Odszłam pod gwarancją wszystko jak nowo.

CENTRYFUGI

(wirówki do mleka)

maszyny do szycia, rowery, gamy, przybory, motocykle, motory pomocnicze do rowerów po cenach najtańszych dostaniesz tylko:

(R. 37)

Braci Szczepańskich

Rynek 3. Telefon 245 Gniezno Chłobrego 19. Tel. 212
 Hurt. i Sępolno (Pompa) Detal.

U.C.Z.N.I

do malarstwa firmow. przyjmie
RUMATOWSKI
 POZNAŃ, ul. Wroniecka 10. (203)

Instrumenty

muzyczne, używane
 (197) kupuje
 Skład instrum. muzyczn.
 Poznań, ul. Gwarna 16.

Najtańsze źródło zakupu

węgla i koksu górnosławskiego

jest (219)

Towarzystwo Handlowe, Poznań T. z o. p.

(dawniej C. Kulmiz)

Poznań, ulica Przemysłowa. Telefon 21 89

Fabryka Paszy kupuje każdą ilość SŁOMY i SIANA

luźno i prasowane. — Na życzenie dostarcza własne prasy. —
jest też odbiorcą każdej ilości artykułów pastewnych. — Rów-
nież dostarcza paszę dla koni po cenach konkurencyjnych.

St. Olejniczak, Poznań, Górna Wilda nr. 139.

(198)



każdego gatunku polecam z natychmiastową dostawą w dom po cenach umiarkowanych. Dla pp. rzeźników, piekarzy przy większej ilości ceny niższe.

NOWICKI, Poznań

ul. Dąbrowskiego 80.

Telefon 54 87. (168)

Nie zdarzyło się

jeszcze, ażeby żona wyrzuciła męża za drzwi za to, że palił wyroby:

**Możul
Xanthi
I. B.**

(P. 32)

**Tytoń fajkowy
Machorkę**

Józefa Bilskiego

Materjały męskie i damskie płótna, inleły, firany i t. d.

połącza (200)

w wielkim wyborze
po znanych, najniższych cenach

F. WOŹNIAK, Poznań

Centrala: Kramarska 16, Filja: Półwiejska 2

Potrzebny od 1-go kwietnia 1933

(285)

STANGRET

obeznany w swoim zawodzie, był kawalerzystą. Uwzględnił się tylko pierwszorzędne rekomendacje. Zgłosz. a dotychczas świadectw do Administracji Ordynacji Będlewo-Wronosyn, poczta Będlewo, pow. Poznań-zachód.

KUCHARKA

samodzielnie gotująca, dobrze połączona, potrzebna od 1. kwietnia r. b. lub zaraz. Zgłosz. upr. się pod nr. 9,22 do biura ogłoszeń „PAP” — ulica Fr. Ratajczaka 8. (P. 25)

Dziewczyna

uczciwa oraz

panna

znaj. cośkolwiek szy-
cia, chcąc się wynoczyć

gotowania

moga się zgłosz. pod
nr. 292 do admistr.
Przewodnika Katol.

Sumienna, uczciwa,
inteligentna i dzielna

gospodyni

do samodzielnego pro-
wadzenia domu i wy-
chowania jednego 3-let-
niego dziecka od 1. IV
lub później potrzebna.
Oferty z deklarac. ży-
ciom skierować do
admistr. Przewodni-
ka Katol. pod nr. 291.

OSOBA 57 lat, umieją- ca dobrze gotować

znaj. się na wszyst-
kiem co wchodzi w zakr.
gospodyni, prag. przy-
jąć miejsce zaraz lub od
1. IV na probostwie lub
wikarjacie. Zgłosz. pod
nr. 270 do Przew. Katol.

Starsza wiejska

DZIEWCZYNA

z dobr. świadectw. po-
szukuje miejsca jako sa-
modzielną na probos-
twie lub wikarjacie. Zgłosz. pod nr. 261 do
adm. Przew. Katol.

Poszukuje błogiej

starszej panienki

do ekspedycji w desty-
lacji i restauracji (276)
Władysław Twardowski
Borek, pow. koźmiński.

KUCHARKA

z dobrą świadectwa-
mi, gotująca bardzo
dobrze i znająca się
na chowie drobiu, po-
szukuje od 1. kwietnia
posady, najchętniej ja-
ko kuchmistrzyń lub
kuchark. Zgłosz. pod
nr. 290 do admistr.
Przewodnika Katol.

Potrzebna młodsza,
skromna uczciwa (280)

dziewczyna

do sprzątania pokoi,
znająca cośkolwiek
szyć i czerowanie,
najchętniej a prawn.
Cukierni i Piekarni
Poznań, Wroniecka 39.

Potrzebna od 1. IV
br. doświadczona ucz-
ciwa wiejska (289)

dziewczyna

do wszelkiej pracy do-
mowej i gotowania do
bezdzietnego starsze-
go małżeństwa na ma-
łe miasto. Zgł. do p.
Babstowej Poznań, ul.
Spokojna 21, I.

Poszukuje zaraz lub
od 1. IV. 22. do dwój-
ga małych dzieci

dziewczynę

lub panienkę

złapziej rodzinie, tylko
z pieczęcią i rekomenda-
cjami: (286)

Bojanowska

Niechód p. Zbarzewo
pow. leszczyński.

Mamy na sprzedaż

kilka gospodarstw od 3
do 120 mg. z lasem oraz
3 kamienice w mieście
powiat, nadające się
także na interes. —
Reflektanci mogą się
zgłosić osobiście lub
pismem, na odpow-
iedź uprasza się do-
łączyć 1000 mk. (294)

Biuro Komisowo-Ludowo

w Jarocinie

ulica Mickiewicza 4.

Stanisł. Tomeczak

i Jan Krawiec.

DZIEWCZYNA

do wszelkich prac do-
mowych potrzebna mo-
żliwie zpośrodk. (P.36)

Bojanowska — Poznań

ul. Wrocławska nr. 16.

Służąca

lepsza, obeznana z go-
towaniem i w pracach
domowych, potrzebna
zaraz. (283)

Ludowiczowa

Dom. Brzostownia.

p. Książ, pow. sromski.

Dziewczyna lub panienka

znająca zamiatanie,
do dzieł poszukuje le-
kną w pobliżu Pozna-
nia do dwóch dzie-
czyn. Potrzeb. także

Kucharka.

Zgłosz. pod nr. 273 do
adm. Przew. Katol.

Osoba

w śred. wie-
ku, zaufana,
dobrze połączona, zna-
jąca grunt. gosp. umi-
ająca dobrze gotować,
o skrom. wymag. bez
pomocy, posz. od 1. 4.
23. do prowadz. skro-
mnego gospodarstwa
dom. u starsz. samot.
pana. Zgł. pod nr. 225
do adm. Przew. Katol.

Potrzebna od 15. IV
lub później doskonała

KUCHARKA

znająca się na chowie
drobiu, do mniejszego
dworu na wieś, druga
dziew. jest do pomocy.
Zgł. pod nr. 264 do
adm. Przew. Katol.

ORGANISTA

lat 55, z ukończ. szko-
łą w Przemyśle, posz.
posady zaraz lub póź-
niej. Lask. zgł. pod adr.
Czesław Koczela, organi-
sta Białów, powiat Rze-
szów (Małopolska). 283

Potrzebna zaraz lub
od 1. IV. r. b. doświad-
czona i uczciwa

służąca

do wszelkiej pracy do-
mowej, z gotowaniem,
znająca pranie, prasowa-
nia sztywnej bielizny,
u bezdzietnego mał-
żeństwa w mieście. —
Zgł. z podaniem mis-
sionar. pensji pod nr.
535 do Przew. Katol.

Od 1. kwietnia OSOBA

br. potrzeb. do
dworu bardzo uczciwa,
znająca pranie, prasowa-
nia sztywnej bielizny,
sprządać i cośkol-
wiek szyć. Zgłosz.
pod nr. 267 do adm.
Przew. Katolickiego.

Gospodyni - kucharka

z dobr. świad. doskon.
w swoim zaw. — em-
penna, pracow. ener-
giczna, nie za młoda.
potrzebna od 1. IV. na
probostwie miejskim
na Pomorzu. Zgł. z od-
pis. świad. pod nr. 259
do adm. Przew. Katol.

Osoba

lat 55, sumien-
na, na znaj. dobrą
kuchnię i gosp. podw-
rowe, posłania dobre
świad. poszuk. miejsca
jako samodzielną gos-
podynię na osobny fol-
wark lub probostwie.
Zgłoszenia pod nr. 269
adm. do Przew. Katol.

Ordynacja Taczanów

poszuk. od 1. lub 15 IV.

drugiego ucznia

ogrodniczego
Zgłosz. do ogrodu
J. Polczyński, Trzeanów
powiat Pleszew. (286)

Alfons inteligentna

panienka, z dobrą ro-
dziną, pragnie objąć
posadę początkującą

dziewki

w większym dworze
lub Zarządzie leśnym.
Narzanie zupełnie bez-
płatnie. Lask. zgłosz.
proszę nadesł. do Przew.
Katol. pod nr. 169.

Obelge rzucona na
p. Gorgeska
z Brodnicy najszybszą
odwołuje. (293)

Klask. — Brodnica.